Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 7 Lutego 1909 Nr 30

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (lub z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal — Prenumerata za granicą 1 mies. 50 f., 2 k. 1 m.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 10 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 4—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Co dzień niesie.

Onegdaj w kronice dzienników krakowskich pojawiła się notatka, iż na skutek skarg litościwych sąsiadów ajent policyjny przybył do izby stróża domu przy ulicy Poselskiej l. 18, niejakiego Tarkowskiego i zdybał tego łajdaka właśnie w chwili, gdy siedmioletnie nieślubne dziecko swej żony, wynędzniałe z głodu, pokryte gnijącemi ranami, okładał trzciną, zatkawszy mu usta poduszką. Bestyalskiego stróża odstawiono „pod telegraf", dziecko oddano do szpitala.

Ot, notatka dziennikarska, jak wiele innych! I bodaj czy wywarła większe wrażenie niż opisy innych wypadków policyjnych....

A jednak zastanówcie się chwilę, jak straszna treść mieściła się między wierszami kroniki. Całe długie martyrium dziecka, powoli, w bestyalski sposób mordowanego przez nędznego oprawcę na którego prawo nałożyło obowiązek opieki nad dzieckiem! Nie ma zaiste wstrętniejszej, ohydniejszej zbrodni, jak znęcanie się nad dzieckiem. Dziecko jest zgoła bezbronne, nikomu się poskarżyć i nigdzie obrony znaleść nie może. Prawo ujmuje się za niem skutecznie dopiero wtedy, gdy dziecko dozna „ciężkiego uszkodzenia ciała". W innych wypadkach interwencya sądu i policyi nie tylko nie polepsza, ale zwykle *pogarsza* los dziecka, bo taki bestyalski ojciec czy wyrodna matka, mszcząc się na dziecku za doznaną nieprzyjemność, jeszcze gorzej się nad niem znęca, unikając tylko „ciężkiego uszkodzenia ciała".

Ustawodawstwo nasze stanowczo za mało zapewnia ochrony dziecku. Wobec rodziców i opiekunów-oprawców prawo jest za łagodne (względem katów dzieci nie powinno się znać litości!) a dzieci za małą otoczone są opieką. Społeczeństwo powinno się domagać obostrzenia przepisów ustawy, powinno żądać, aby bezwarunkowo nie pozostawiano dzieci w rękach ludzi, którzy kiedykolwiek za znęcanie się byli przez władze karani, a choćby tylko upominani. Ci ludzie bowiem z pewnością nie mają żadnych kwalifikacyj na wychowawców, w poprawę ich wierzyć nie można, a społeczeństwo nie powinno obojętnie patrzeć na martyrium dziecka.

Barbarzyństwo, ciemnota, głupota wychowawców, a najczęściej zwyrodnienie, psychopatyczna rozkosz w torturowaniu bezbronnej istoty: oto przyczyny częstych, *zbyt częstych* wypadków znęcania się nad dziećmi, wypadków, z których nieliczna tylko ilość dochodzi do publicznej wiadomości.

A opublikowanie faktu jest jedynym sposobem wybawienia dziecka z rąk oprawców. Sąsiedzi powinni zawsze, gdy się dowiedzą o fakcie torturowania dziecka, donosić o tem władzy — a mamy nadzieję, że władze nie zaniedbają energicznej interwencyi, spełniając obowiązek humanitarności.

Po zamknięciu parlamentu.

Niemcy, ich germańska buta i żądza przewagi, ich protest przeciw równouprawnieniu innych narodowości: oto przyczyny, dla których parlament nie mógł pracować i ostatecznie został zamknięty.

Nasuwa się teraz pytanie, jakie **plany ma rząd na najbliższą przyszłość.** Co do tego panuje zupełna niepewność i brak danych dla oryentacyi.

Uchodzi jednak w kołach politycznych za pewne, że w najbliższych tygodniach **gabinet** zostanie **zrekonstruowany** i z prowizorycznego zamieniony na stały, zapewne z udziałem nie tylko urzędników, ale i **polityków.**

Tymczasem dr Bienerth na **zasadzie § 14** wprowadzi **w życie rozporządzenia językowe dla Czech,** oraz inne konieczności państwowe.

Na pytanie, kiedy Izba posłów znów będzie zwołana, słychać różne odpowiedzi. — Nie jest wykluczone, że nastąpi to za 3—4 tygodnie, o ile rząd uzyska gwarancyę, że sesya spokojnie odbyć się będzie mogła; inni natomiast sądzą, że okres bezparlamentarny potrwa **kilka miesięcy.** Słychać także głosy, że rząd **rozwiąże Izbę,** gdyby przekonał się, że parlament do pracy nadal nie będzie zdolny.

Rząd o powodach zamknięcia parlamentu.

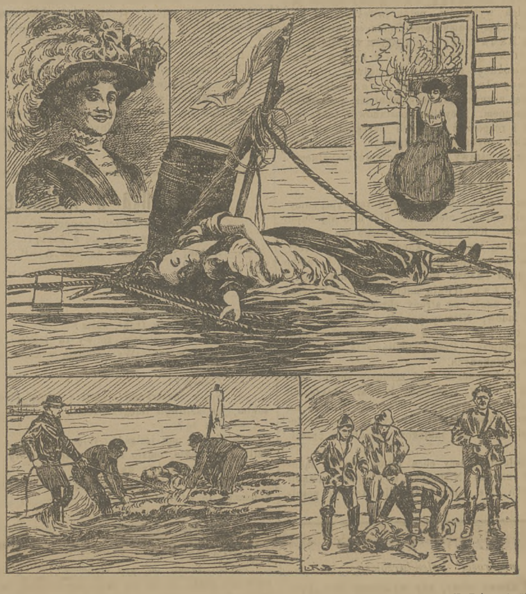
Wiedeń Urzędowa „Wiener Zeitung" zamieściła następujący komunikat:

„Rząd pod ostatecznym przymusem stosunków zdecydował się zrobić użytek z udzielonego mu pełnomocnictwa, wyczerpawszy przedtem wszystkie sposoby wprowadzenia Izby posłów na normalne tory. W tym celu dał reprezentacyi ludowej obfity materyał do wydajnej, twórczej działalności. Ważne dzieło reformy ubezpieczenia społecznego miało być aktem sprawiedliwości państwa wobec ekonomicznie słabszych, polityka publicznej komunikacyi miała być na nowo uregulowaną i państwowe środki zbrojne zwiększone. Wielka liczba innych przedłożeń ekonomicznych miała na celu dobro całej ludności i byłaby prawdziwem dobrodziejstwem. Na tem jednak rząd nie poprzestał. Wiedział on, jak uciążliwą jest polityka narodowa w Czechach dla wszystkich ludów i państwa i jak pożądane są dla ludności pokojowe stosunki. Rząd wydał dlatego starannie przygotowany projekt ustawy, mający usunąć przeciwieństwa.

Niestety, wszelkie usiłowania rządu pozostały bez skutku.

Namiętności wyładowały się z taką gwałtownością, że musiało się im natychmiast położyć kres, jeżeli powaga parlamentu w państwie i za granicą nie miała być w zupełności pogrzebana. Dopiero wówczas zdecydował się rząd zamknąć Radę państwa. Krok ten był nieodzowny, inaczej bowiem sam parlament byłby narażony na gorsze niebezpieczeństwo. Rząd uzyskał więc zamknięcie sesyi nie „przeciw", lecz „dla dobra" Izby poselskiej. W stosownym czasie podjętą zostanie próba, o ile Izba oceniła istotny stan rzeczy.

Rząd przez swe zarządzenia chce zapewnić istnienie Izby ludowej. Jej dalszy los złożono w jej ręce".



Dramaty, których nie było, zbrodnie, których nie popełniono. (Patrz „Ze świata").

Koło polskie.

Staranie prezydyum około utrzymania parlamentu. Czuwać nad kanałami! — Konferencya w sprawie kanału u ministra Abrahamowicza. — Potrzeba zgody stronnictw kraju.

Wiedeń. Po zamknięciu posiedzenia Izby posłów zastanawiało się Koło polskie nad sytuacyą polityczną. Udział w naradach wziął także minister Abrahamowicz.

Prezes Koła zaznaczył w szczególności, że prezydyum Koła czyniło usilne starania, aby nie dopuścić do zamknięcia parlamentu. Dr Głąbiński interweniował u bar. Bienertha, aby tenże dla uspokojenia Czechów oświadczył, że kierownik min. Mataja nie miał zamiaru obrażania Czechów. Gdy jednak Niemcy oświadczyli, że wszelkie oświadczenia w tej sprawie na korzyść Czechów uważaliby za *casus belli*, okazała się interwencya Koła polskiego daremną. W każdym razie liczy prezydyum Koła na to, że przerwa w obradach parlamentu będzie krótką, a Koło nie przyłoży ręki do rządów § 14.

W obszernej dyskusyi nad temi wyjaśnieniami wyraziło Koło polskie życzenie, aby prezydyum w czasie przerwy parlamentarnej pozostawało w Wiedniu i razem z ministrem Galicyi czuwało nad tem, aby sprawy krajowe, a zwłaszcza sprawa budowy kanałów nie doznała uszczerbku lub

PRZEWROT.

17 *Powieść z najbliższej przyszłości,*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

Fort ten znajdował się pod Borkiem Fałęckim, a wieś tej nazwy zamienioną była na obóz wojskowy. Samochód zatrzymał się tu po raz trzeci, feldfebel wysiadł i poszedł meldować się kapitanowi. Tenże, elegancki, grzeczny człowiek, niebawem podjechał do samochodu przedstawił się paniom i uprzejmie oświadczył gotowość towarzyszenia im kilka kilometrów, aby ułatwić przejazd przez linię wojsk między fortami. Pani Anna chętnie przyjęła propozycyę i kapitan na koniu towarzyszył wolno jadącemu automobilowi. Pani Anna widziała, jak po obu stronach gościńca oddziały wojska sypały na polach szańce i kopały rowy. Szańce sięgały aż do gościńca, a lufy armat, za osłoną z grubej blachy pancernej, groźnie się jeżyły. Płoty z drutu kolczastego ciągnęły się przed szańcami. Mucha nie mogłaby przecisnąć się pomiędzy fortami, by nie napotkać przeszkód w postaci wysokich okopów, siatek drucianych, płotów kolczastych i t. p. Przejechali nareszcie linię fortów i tor kolei państwowej, wiodący ku Skawinie. Tor był także silnie strzeżony, a jeszcze w odległości jednego kilometra przed fortami widniały nowe okopy i rowy, stanowiące przednią linię obrony fortów.

Tu kapitan pożegnał panie i życzył im dalszej szczęśliwej podróży.

Staś przyspieszył teraz chyżość automobilu i doskonałym gościńcem jechano ku Mogilanom. — Dziesięć kilometrów drogi w pół godziny przebyto.

W Mogilanach jednak na rynku musiano się znowu zatrzymać. Znajdował się tu szwadron konnicy z bateryą artyleryi konnej. Automobil z żołnierzami na przednich siedzeniach zwrócił uwagę oficerów, siedzących w restauracyi. Wysłuchawszy raportu feldfebla, rotmistrz przystąpił do pani Anny, by zakomunikować jej wiadomość, która wszystkie panie niezmiernie przeraziła.

— Aż do Myślenic, a więc jeszcze 20 kilometrów dalej, droga jest zupełnie bezpieczna, a w Myślenicach znajduje się szwadron huzarów i artylerya, ale do Myślenic poczynają się już zbliżać rekonesanse nieprzyjaciela, więc należy się mieć na baczności.

Rotmistrz naglił więc do pośpiechu.

Nie trzeba było tego paniom powtarzać. Automobil całą chyżością popędził dalej. Po drodze spotykano liczne fury, eskortowane przez żołnierzy, wiozące środki żywności, drzewo i t. p. ku Mogilanom.

— Może się tu zatrzymamy? — zapytał Staś, gdy wjeżdżali do Myślenic. — Trzebaby może zjeść tutaj śniadanie?

— Nie, nie! Nie traćmy ani chwili czasu — zawołały wszystkie panie. — Słyszałeś przecie, co mówił rotmistrz.

Niemniej i w Myślenicach nastąpił krótki postój — i trzeba się było poddać badaniom oficera, który na czele patrolu właśnie wybierał się na rekonesans, na zachód. Był to młodziutki oficer, z twarzą zupełnie ogorzałą od wiatru, w mundurze zabłoconym i podniszczonym. Widocznie dłuższy czas pełnił służbę w polu.

— Czy istotnie dalsza droga jest niebezpieczną? — zapytała go po cichu p. Anna, starając się, aby matka nie słyszała zapytania.

— Na południe możecie panie śmiało jechać. Natomiast my tu w Myślenicach spodziewamy się dziś lub jutro pierwszych starć z przedniemi strażami nieprzyjacielskiego korpusu, ciągnącego od zachodu. Niech pani jednak będzie spokojną: do Zakopanego dojedziecie dzisiaj bez przeszkód.

Zaczem ruszono w drogę. Oficer ze swoim patrolem gościńcem na zachód, automobil zaś na południe.

Jechano doliną Raby, okolicą górzystą i wcale malowniczą. Niebo jednak zaczęło się chmurzyć, mroźny wiatr siekł twarze jadących drobnym deszczem. Automobil nie miał dachu ni osłony, więc niepogoda bardzo dawała się we znaki jadącym i p. Anna obawiała się bardzo o zdrowie matki. — Ale jechano dalej, wśród mgły, którą wiatr od gór nawiewał.

Tak minęło jeszcze przeszło pół godziny. Automobil ślizgał się w rozmiękłym gruncie. Mniej więcej dwanaście kilometrów po za Myślenicami, już za wsią, zwaną Pcim, zaczął sypać tak gęsty śnieg zmieszany z deszczem, że pani Anna zamyśliła przeczekać zadymkę w jakiej podróżnej karczmie. Automobil zbliżał się właśnie do jakiegoś domostwa i zwolnił chyżość.

Nagle kilkunastu jeźdźców, ukrytych za węgłem tej karczmy, pojawiło się na gościńcu i popędziło galopem ku automobilowi.

— Prusacy! krzyknął feldfebel Pawliczek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwłuki.

Przy tej sposobności zawiadamia prezes, że w poniedziałek, ewentualnie we wtorek, odbędzie się **konferencya w sprawie zabezpieczenia** Krakowa od powodzi i w sprawie kanalizacyi Wisły (Konferencya odbędzie się u ministra Abrahamowicza, wezmą w niej udział presydyum Koła, prez. Leo referenci min. etc.).

Nadto podnoszono ogólnie potrzebę jak najściślejszej solidarności Koła, tudzież **zgody i współdziałania stronnictw kraju**, celem obrony narodowych i krajowych interesów, ze względu na niepewność sytuacyi politycznej w Austryi.

Stronnictwa wobec zamknięcia parlamentu.

Partya chrześć.-socyalna wydała manifest, w którym prowadzenie obstrukcyi w obecnym czasie, gdy tyle ważnych zadań czeka parlament, nazywa niesumiennością. Manifest wzywa ludność, aby głośno objawiła swe niezadowolenie i przyczyniła się do przywrócenia porządku w parlamencie.

Niemiecki Związek narodowy ogłosił manifest do swoich wyborców, pełny *inwektyw na Czechów* i pochwalający zamknięcie Sejmu czeskiego.

Czeska Rada narodowa ogłosi w najbliższych dniach manifest do ludności, w którym wskaże na liczne *prowokacye* ze strony Niemców.

Partya socyalno-demokratyczna odbyła naradę, na której zaznaczono, że zamknięcie parlamentu nie było koniecznem. Socyaliści postanowili także wydać manifest i rozpocząć w swych okręgach agitacyę przeciw czeskim radykałom i obstrukcyi, która udaremniła załatwienie ustawy o ubezpieczeniu socyalnem.

Ostatnia bójka.

Ledwo prez. Weisskirchner odczytał reskrypt, zamykający Izbę, brutalność niemiecka ujawniła się napadem na Czechów. Kilku Niemców rzuciło się na trąbiącego posła Lisy'ego, jako kapelmistrza obstrukcyi. Przed pos. Lisy'ego wysunął się poseł Spaczek i na niego **spadł istny grad razów.** Bójka, w której brał udział także poseł Udrżal, trwała dobrą chwilę. Podczas bójki rozległ się nagle ze strony chrześcijańsko-społecznych hymn ludów, Niemcy poczęli śpiewać „Wacht am Rhein“, Czesi „Kde domov muj“, wreszcie socyaliści pieśń robotniczą. Przez chwilę sala sprawiała wrażenie domu obłąkanych.

Po bójce poseł Spaczek miał rozdarty surdut, poszarpaną brodę i włosy, rozerwany krawat, brakło mu u surduta kołnierza i podszewki. Wszystko wisiało na nim w strzępach. Poseł Udrżal pokazywał palec, widocznie nadgryziony przez jakiegoś zajadłego przeciwnika.

Podobno posłowie czescy chcą wnieść skargę sądową z powodu napadu Niemców, bo napad nastąpił wtedy, gdy Izba była zamknięta i nietykalność poselska ustała.

LUTY

w „mądrości“ kalendarzowej.

Minęły już dawno czasy, gdy wydawano owe „Prognosticony, albo przestrogi rozmaitych przygod y przypadkow, z nauki gwiazd y biegow niebieskich“ i kto teraz tej wieszczej wiedzy jest ciekaw, musi do starych szpargałów sięgać, do owych kalendarzy astrologicznych przez różnych „w Wyzwolonych naukach Mistrzów y Philozophiey Doktorow pilno sprawianych“.

Zobaczmyż, co oni umieszczają o miesiącu, który rozpoczynamy właśnie.

„Luty. Słońce wstępuje w znak Ryby. Jaka z tego nauka i przestroga dla nas?“ czytamy w „Kalendarzu Świąt dorocznych y biegow Niebieskich z Wyborem czasow na Rok Pański 1569 przez M. Jana Musceninsa z Kurzelowa, sławnej Nauki Krakowskiej Astrologa, napisany“. Twierdzi on, że: „Gdy Ryby miesiąc mija — dobrze krew puszczać, purgacyą w pilulach brać, w przyjacielstwo wstąpić a stowarzyszyć się, pieniądze odmieniać i z wełną obierać, młyny robić, piwo y roboty wodne, na drogę iść, kupować, przedawać, domy stawiać, w szaty się oblec, żenić się, posły słać, kruszce zlewać, rożnice i też swary równać. Źle jest służebniki jednać, włosy strzydz“.

Czytelnik widzi dokładnie głębię „mądrości“ w tych radach zawartą, a że dobrego nigdy nie zawiele, więc warto zaznajomić się również ze wskazówkami Jerzego Lemkego, autora „Kalendarza Świąt Rocznych na Rok Pański 1607“.

„Lutego Miesiąca krew puszczay y trunki y wszystkie rzeczy, które chcesz, głowy ostrzegay przed zimnem, wina ni piwa nie piy; kto tego Miesiąca dnia 5, 7, krew puszcza, tego roku umrze, jeśli grzmi tego miesiąca, wiele ludzi, a zwłaszcza bogatych, śmierć znamionuje. Chroń się od zimna, a krew z palca puszczay, lekarstw używay, wody nie piy.

Dziecię, które się narodzi, ubogie będzie, a będzie złodziejem, jeśli kraść będzie“.

Daleko zwięźlej poczyna sobie z dawaniem przestróg M. Stanisław z Łazow Dunczewski, Akademij Zamoyskiey Astronom J. O. Trybunału Koronnego Geometra przysięgły“. W kalendarzu na r. 1749 tak powiada lakonicznie:

„*In Februario* Szanuj zdrowie, ciepło się choway, mleka y ryb nie iaday“.

Autorzy kalendarzy astrologicznych pamiętali jednak, że człowiek nie samym tylko żyje chlebem, dowodem tego, że prócz artykułów „O Przyrodzeniu a sposobie dwanaście Miesiąców, a o sprawie ludzkiey tych to czasów“, na każdy miesiąc dawali moralne sentencye wierszowane, co miało być pokarmem dla dusz czytelników.

Tak więc, wspomniany już Jerzy Lemke, „Rayca Lubelski“, w kalendarzu na r. 1633 na miesiąc luty taki dwuwiersz podaje:

„Chociaż tych czasów Zima panem wszędzie,
Przecie w twym sercu, niecha nim nie będzie“.

Z innym morałem na ten miesiąc występuje Jan Broscius z Kurzelowa „sławney Akademiey Krakowskiey Astrolog“, w kalendarzu na Rok Pański 1615:

„Gęstyć z gumna snop wychodzi,
Niechże cię myśl nie zawodzi
Na zapusty, bo potrzeba
Miernością nadstawiać chleba“.

Bernard z Krakowa, autor kalendarza na rok 1604, takie na luty zapisuje spostrzeżenia dobroduszne:

„Rychley na nosie teraz uyrzysz Gila
Niż na kapuście białego motyla“.

Trudno nie przyznać autorowi racyi!

Na zakończenie jeszcze jedna rada z roku 1569:

„Gwałtowny mroz dzwoni w zęby.
Mieccie w ogień twarde dęby“.

Trudno się jednak zastosować do niej, bo teraz takie czasy, że ani porządnych mrozów, ani, jeszcze bardziej, dębów nie mamy. I astrologiczne rady na to nie pomogą!...

Lwowianka w Krakowie.

(Z obserwacyj reportera).

— Więc Karol widział się z panią?

— A tak, *trafił mnie* na linii A—B.

— Gdzie?

— *Taż* mówię: na A—B.

— Ale w co? czem?

— Jakto w co, czem?

— W co panią trafił, czem?

— Ach zapomniałam, że wy tu inaczej mówicie! Więc spotkał mnie... Wychodziłam właśnie od Michalika z *bonbonami*..

— Z czem?!

— No, z cukierkami! Szedł z jakimś facetem, wysokim, jak *sztanga* telegraficzna...

— Jak co?

— Nudny pan jesteś!... Więc jak słup... Wychodzili z za węgła, omało się nie *zderzyliśmy*...

— Nie wpadliśmy na siebie...

— Dobrze, dobrze! I mówię panu, że jak mnie zobaczył, to *zdurniał*.

— Zgłupiał — mówi się..

— Nie wiem, co za różnica: dureń a głupiec! Ale czego mnie pan *tyrpie?*

— Co robię?

— No, czego mi pan dokucza?!... Uważa pan, mnie się zdaje, że on się mnie spodziewał, bo oknem *widziałam go chodzić* po ulicy.

— Gwałtu! Nie wytrzymam!

— Cóż tam znowu? Aha, już wiem.. widziałam go, jak chodził po ulicy... Więc też udałam narazie, że go nie widzę, poszłam dalej i nawet się nie *oglądnęłam*..

— Nie obejrzała się pani? No, no!

— Mógłby pan już dać pokój! I tak to spotkanie dało mi się we znaki, bo dostałam szalonego kataru. Wybiegłam rozgrzana, a *na polu* było tak zimno...

— Co pani robiła na polu?

— Więc nie na polu, tylko na dworze. Ale dość mam już tego. *Ubieram* żakiet i kapelusz i idę sobie.

— To znaczy, że pani pódzie nie prędko jeszcze.

— Właśnie, że zaraz!

— Eh, zanim pani ubierze kapelusz i żakiet... Zresztą, czem pani ubierze?...

— Włożę, włożę. Doprawdy, że u nas u Lwowi łatwiej się rozmówić z byle *baciarzem*, aniżeli w Krakowie z ludźmi niby inteligentnymi! Nie rozumiecie, chociaż się do was po polsku mówi!

Na ulicy.

W saloniku pp. Sargowskich kilka pań rozmawiało o ulicznych Donżuanach w Krakowie.

Piękna i pełna temperamentu pani Sargowska postawiła kwestyę stanowczo:

— Donżuani uliczni! Nic w nich niema interesującego. Co? Ci ludzie wyobrażają sobie, że my padniemy odrazu w ich ramiona, ponieważ im podobało się iść za nami krok w krok przez dwie czy trzy ulice! Wyobrażają sobie, że idą na łowy, a ulica jest najlepszym terenem myśliwskim. A tymczasem na tym terenie złowić można tylko zwierzynę, która sama szuka sieci, aby w sieci znaleść złoto. — Są także głupcy, którym sprawia przyjemność, że mogą zaniepokoić i przerazić samotnie idącą kobietę. Przelękniona boi się odprawić ostrem słowem natręta, aby on tego nie wziął za zachętę, boi się uciec do sklepu, wsiąść do dorożki. Waha się, nie wie co zrobić, idzie coraz prędzej. A głupi donżuan cieszy się. Idyotyczny sport. — Są wreszcie maniacy, których hypnotyzuje ładna noga, zgrabna figura, kolor włosów, czy jaki inny szczegół postaci kobiety przechodzącej mimo. Muszę iść za nią, patrzeć na nią, bo ich do tego zmusza siła potężniejsza nad ich własną wolę. Wogóle głupcy albo waryaci.

Gdy pani Sargowska zamilkła, zabrała głos pani F., mała blondyneczka o zawsze spuszczonych w dół oczach.

— A ja sądzę, moja droga, że są tam wśród nich także jeszcze marzyciele, rozkochani w tworach swej wyobraźni. Idą krok w krok za spotkaną przypadkiem kobietą, jakby szli za spotkanym przypadkiem mirażem. — To poeci ulicy. Dla nich piękna kobieta przechodząca mimo, jest tym wymarzonym ukrytym pod zasłoną ideałem. Idą za nią krok w krok, bo rozkosz daje im jej widok, lęk sprawienia jej przykrości, obawa, by nie znikła z ich oczu.

Gdy zniknie w bramie idą dalej, nie oglądając się wcale, idą dalej bez nadziei, ale i bez żalu. Na drugi dzień zaczynają znowu. Pewnego wieczora otrzymają może uśmiech — jałmużnę. — To ci, którzy szukają miłości, a znaleść jej nie mogą. W swej wyobraźni przeżywają wspaniałe, cudowne sny o miłości, tak, jak głodni nędzarze śnią o wspaniałych ucztach. Bogacze ducha, władcy sfer fantazyi.

Gdy jasnowłosa pani F. zamilkła, wtedy przemówiła pani L., piękna żona malarza.

— Właściwie my nigdy nie wiemy, kto idzie za nami. Nieraz może to być głupiec, ale nieraz inne zupełnie przyczyny — bolesne, ciężkie, ciągną za nami tych ludzi. To nieznane idzie za nami. Raz spotkała mnie przygoda dziwna. Wracałam do domu. Zauważyłam, a raczej przeczułam, że krok w krok idzie za mną jakiś mężczyzna. Rzuciłam okiem w lustrzaną szybę wystawy sklepowej. Zobaczyłam jego sylwetkę: słuszny, smukły, ubrany w jasny, letni garnitur, mały miękki kapelusz. Miałam jeszcze kawał drogi przed sobą i przyznaję się, że byłam trochę zaniepokojona. Na ulicy ani żywej duszy, ani jednej dorożki. W ręku niosłam mały pakiecik ciastek od Maurizia. Powiedziałam sobie, że jeśliby przemówił do mnie, to rzucę mu w twarz ciastka i zacznę uciekać. Zbliżał się do mnie coraz bardziej, chociaż przyspieszyłam kroku. W świetle latarni zobaczyłam oba nasze cienie obok siebie. Widziałam, że ma postawę bardzo elegancką. — Bałam się. Myślałam tylko o jednem: żeby on nie był zbyt brutalny. Dwieście kroków dzieliło mnie tylko od mego mieszkania. Usłyszałam błagalnie wypowiedziane słowa:

— Pani... Pani...

Pochylał się ku mnie. Ulica była zupełnie pusta. Uczułam, że tracę siły, że nie mogę już iść tak szybko. Wydało mi się, że mój dom jest niezmiernie daleko. Zdobyłam się na rozpaczliwe postanowienie. Zwróciłam się do niego.

— Proszę mi dać spokój, bo...

Ale nie dokończyłam zdania. Półmrok złudził mnie. Ten człowiek miał ubranie doskonale skrojone, ale strasznie zniszczone. Kapelusz wytarty błyszczał się jak dobrze wyczyszczony bucik. Na szyi krawat zawiązany tak, by ukryć brak czystej bielizny. Lakierki popękane. Twarz wyczerpana, jakby wyszarzała nędzą i zmęczeniem. Osłupiałam. A on mówił do mnie:

— Przepraszam panią... Przepraszam najmocniej... Ale jestem głodny... Od trzech dni nic nie miałem w ustach... ale to nic — nic nie jadłem.

Uwierzyłam mu odrazu. Ujrzałam jego oczy— oczy słodkie i straszne, wygłodniałego psa, wpatrzone w mały pakiet ciastek związany różowym sznureczkiem.

Mówił dalej:

— Nie mogę znaleść pracy. Wstydzę się jeszcze prosić o wsparcie w przytułku. Nigdy nie żebrałem. Pani pierwsza... Wobec kobiety mniej odczuwam upokorzenia... Niech mi pani da jeść.

Nie spuszczał oczu z ciastek.

— Choćby to tylko...

Byłam zaskoczona niespodzianką, zmieszana, wzruszona, machinalnie podałam mu ciastka. Rozdarł papier i żarłocznie zaczął pożerać, — pożerać — wszystko. Tak się spieszył, że połykał nawet kawałki papieru. Zapomniał o wszystkiem, o mnie, o swym wstydzie. A ja stałam bez ruchu, bez myśli i nic nie czułam, prócz niezmiernej chęci rozpłakania się.

Zjadł wszystko. I wtedy dopiero zauważył, że ja mu się przypatruję. Z rozjaśnioną twarzą, jakby upojony przemówił:

— Pani nie wie jakie to dobre.

Wsunęłam mu w rękę złotą dwudziestokoronówkę i uciekłam czemprędzej przed jego podziękowaniami. Byłam i szczęśliwa i smutna i wzruszona. A jednak odczuwałam także i niewielkie drobne rozczarowanie. Sądziłam że ten człowiek idzie za mną krok w krok — dla mnie samej.

Zamilkła, a po chwili dorzuciła:

— I czy uwierzycie... od tej pory nigdy nie mogę przyspieszyć kroku, gdy czuję, że za mną ktoś idzie. Muszę na niego spojrzeć... Zawsze mi przychodzi na myśl że to głodny nędzarz.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Betleem polskie“ popoł., „Modelka“ wiecz.

Teatr ludowy: „Pod gwiaździstą banderą“ popoł., „Dwa psy“ wiecz.

Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Lilla Weneda“.

Teatr ludowy: Zamknięty.

Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Reduta prasy w Krakowie. Dziś pojawiły się afisze, zapowiadające Redutę na dzień 20 b. m. Pod godłem pomysłu E. Dąbrowskiego i Bukowskiego w kilku słowach doniesienie o zabawie i informacya, kiedy i gdzie zaproszeni otrzymać mogą bilety.

Zewsząd otrzymuje komitet wykonawczy objawy zadowolenia, że zapadła decyzya o powszechnem zamaskowaniu. Podniesiono też zapytanie, czy zaprowadzoną będzie kontrola masek; niemało pań domaga się jej wprost i stanowczo. Wobec tego komitet wykonawczy pospiesza już teraz z zapewnieniem, że kontrola taka będzie, jak zawsze i wszędzie bywa na zabawach maskowych z udziałem osób tylko zaproszonych. Przed wejściem do sal umieszczona będzie „Inkwizycya“. Podobnie jak w roku zeszłym jak najdyskretniej i najdelikatniej sprawi swój urząd, niemniej zdecydowana do kroku stanowczego, na wypadek gdyby ktokolwiek próbował dopuścić się jakiejkolwiek niepoprawności. Komitet przyjmuje więc zupełną gwarancyę, że w wyborowem towarzystwie nie będzie dyssonansu

Wobec tak wielkiej, możnaby poniekąd powiedzieć, prawie niespodziewanej sympatyi, z jaką powitano myśl powszechnego maskowania, komitet uważał za obowiązek ułatwić paniom o ile możności starania o akcesorya redutowe.

Licząc się z tem, że nie wszystkie panie mają zamiar nabywać domina, rozpoczął też rokowania z kilku pierwszemi firmami wiedeńskiemi o nadesłanie pewnej liczby wytwornych, całkiem świeżych dominów, które bądź z ramienia komitetu, bądź pod jego dozorem, wypożyczane będą paniom za skromną opłatą, po cenie kosztu, po złożeniu niewygórowanej kaucyi. Już w najbliższych dnia ogłoszone będą warunki i wymienione firmy krakowskie, u których znaleść będzie można najpiękniejsze i najlepsze akcesorya.

Koncert p. Bernal Resky'ego, barytonisty. Przypadek zrządził, że włoski ten artysta w przejeździe przez Kraków dał się poznać publiczności. Dyrekcya koncertów dała zatem sposobność usłyszenia włoskiego głosu, pełnego świeżości i siły włoskiego śpiewu. My na szlaku Niemcy—Wiedeń, miewamy do przesytu tego niemieckiego towaru z włoską, albo francuską korekturą — a tak zniemczeliśmy, zeszwabieliśmy, że jak nie widzimy na afiszu niemieckich pieśni Wagnera, to lekceważymy sobie każdy inny program — za to Niemcy mają od nas nierównie więcej tolerancyi. Na wczorajszym koncercie, stawiła się wyborna publiczność, taka. co to i na innych bywa szlakach — artysta miał też wielkie powodzenie. Głos p. Resky'ego jest przedewszystkiem niezwykle dźwięczny o szerokiej skali, nigdy nie tremolujący, wytrwały, a zaletą artysty, że go nigdy nie nadużywa. Obdarowany niezwykłym temperamentem, werwą południowca i szczerem ciepłem uczuciem, umie dać program taki, za pomocą którego najlepiej te zalety dadzą się rozwinąć i zaprezentować. — Różnorodność tego programu daje też miarę talentu. To też po świetnie zaśpiewanym prologu z „Pajaców“, nastąpił jeden z najtrudniejszych momentów z „Cyrulika“, w szalonem tempie, z nadzwyczajną łatwością i humorem wykonany. Tarantela Rossiniego, która swojego czasu miała niebywałe powodzenie, przypomniała się wczoraj nader korzystnie. Po za temi kawałkami programowemi poszedł cały szereg dodatków na gorące żądanie.

Nigdy nie przyszło mi na myśl zdawania sprawy z bukietów i kwiatów, ofiarowanych artystom, u nas prawie wyłącznie miejscowym. Ten małomiasteczkowy i arcyzabawny zwyczaj, nie ma ani z koncertem ani z wartością artysty nic wspólnego, ale wczoraj wyjątkowo po prologu z „Pajaców“, obsypano artystę mnóstwem bukietów i kwiatów, co dowodzi najlepiej, że zapał nie był obstalowany.

Pan Koliszer, młody pianista, przyczynił się do urozmaicenia programu i zebrał gorące oklaski.

Poraj.

Koncert kwartetu Ondriczka. Znakomity skrzypek czeski, znany także w Krakowie Franciszek Ondriczek założył przed kilkoma laty w Wiedniu zjednoczenie kameralne, do którego — oprócz mistrza, dającego mu imię — należą: p. Stojanovits, również wybitny skrzypek i kompozytor, oraz pp.: Jelinek i Junek, obaj członkowie orkiestry c. k. Opery nadwornej. W krótkim czasie istnienia doszedł ten trzeci już z rzędu kwartet czeski do tak świetnych rezultatów artystycznych, że poważny krytyk wiedeński M. Kal-

beck nie wahał się nazwać go „kwartetem mistrzów“ (ein Meisterquartett). Jako główne zadanie obrał sobie nowy kwartet studyum Beethovena i — jak stwierdza zacytowany powyżej krytyk wiedeński — już pierwszymi występami udowodnił, że w tym kierunku potrafi zastąpić, rozwiązany po śmierci Joachima kwartet jego imienia. Wyborna czwórka czeska zjeżdża do Krakowa dnia 12 b. m. i w koncercie swoim przedstawi właśnie dwa kwartety Beethovena i to mniej grywane, mianowicie Nr. 315 z op. 18, nadto jeden z najpiękniejszych kwartetów Dworzaczka, op. 106. G dur.

Z Towarzystwa muzycznego. W niedzielę d. 14 b. r. o godz. 5-tej po południu odbędzie się w lokalu Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 1, II p.) zwyczajne walne Zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego z następującym porządkiem obrad:

Sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa i Konserwatoryum. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Wybór członków wydziału. Wybór komisyi kontrolującej.

Z organizacyi nauczycielskiej. Naczelny zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi z siedzibą w Krakowie, złożony z 24 osób, a odnowiony członkami wybranymi na III Zjeździe delegatów, ukonstytuował się następująco:

Prezes: Nowak Stanisław, pierwszy wiceprezes: Sleczkowska Mieczysława, drugi wiceprezes: Gałka Stanisław, sekretarz: Robak Józef, zastępca sekretarza: Szkodziński Jan, skarbnik: Balicki Karol, jego zastępca: Świba Kazimierz, buchalter: Jaroni Feliks, jego zastępca: Depowski Józef.

Do wydziału wykonawczego naczelnego Zarządu weszli: Nowak, Śleczkowska, Pałka, Robak, Szkodziński, Balicki, Jaroni, Świba, Depowski, Kostelecki i Müller.

Telefony w Krakowie. Wobec pogłosek, krążących wśród interesentów, jakoby rząd odstąpić miał od zamiaru urządzenia w Krakowie automatycznej centrali telefonicznej, otrzymała Izba handlowa z ministerstwa handlu zupełnie autorytatywne zapewnienie, że nowa centrala telefoniczna zaprowadzoną zostanie w ciągu 6—8 miesięcy, w każdym razie jednak przed upływem r. 1909.

Nadto ma zjechać do Krakowa specyalna komisya z ministerstwa handlu, celem usunięcia braków obecnej centrali telefonicznej.

Izba handlowa uprasza tedy strony interesowane, aby jej zechciały nadesłać w drodze pisemnej szczegółowy materyał faktyczny, dotyczący zażaleń lub życzeń w tym kierunku, tak, aby Izba mogła przedstawić komisyi konkretne wnioski na poprawę stosunków telefonicznych.

W sprawie St. Brzozowskiego obwinionego przez socyalistów o zdradę odbędzie się sąd obywatelski w Krakowie między 15 a 18 bm. W skład sądu wchodzą delegaci P. P. S. i dwóch mężów zaufania Brzozowskiego. Jako świadek staną ma głośny Bakaj, który odgrywa tak wybitną rolę w sprawie Azewa, a ponadto ma świadczyć w sprawie p. Janiny Borowskiej przeciw „Naprzodowi“.

Z krak. Tow. równouprawnienia kobiet. Z przyczyny szczupłego pomieszczenia w biurze Towarzystwa, pogadanki odbywać się będą w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego przy ulicy Szewskiej l. 16, I. p. W niedzielę dnia 7. bm. o godzinie wpół do piątej p. S. Nussbaumowa mieć będzie pogadankę (odczyt z dyskusyą): „Czy i o ile kobieta u nas kształcić się może“. — Wstęp dla członków wolny, zaś obcy płacą 10 hal. — Dnia 14 bm. w niedzielę o godzinie 3 po południu, w sali hotelu Kleina przy ul. św. Gertrudy l. 5, p. Konstanty Zacharkiewicz, artysta malarz, wygłosi odczyt pt.: „Piękno kobiety ze stanowiska sztuk plastycznych“. Członkowie płacą ceny zniżone. Bliższe szczegóły na afiszach.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 4 popołudniu w auli I. szkoły realnej (ulica 12) na temat: „Jak przyzwyczajać dzieci do oszczędności“. Będzie to dokończenie pogadanki poprzedniej na ten sam temat. Wybrany poprzednio komitet wraz z Sekcyą odczytową przedłoży swoje sprawozdanie z obrad nad sposobem wprowadzenia w szkołach krakowskich szkolnych Kas Oszczędności. Wstęp na pogadankę wolny.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 3 po południu w auli I. szkoły realnej (Studencka 12, II. p.) wykład dla uczenie pt.: „Polska w obrazach świetlnych“ z objaśnieniem p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 halerzy). Ze względu na brak obszernej sali, mogącej pomieścić ogromne masy zgłaszających się uczniów i uczenic, odbędzie się ten sam wykład osobno dla uczniów na drugą niedzielę dnia 14 bm.

Z ruchu robotniczego. I. walne zgromadzenie Zjednoczenia polskich związków zawodowych i delegatów stowarzyszeń do Zjednoczenia należących odbyło się we wtorek dnia 2 b. m. przy nader licznym udziale uczestników z Krakowa i prowincyi. Po przyjęciu sprawozdania z czynności komitetu organizacyjnego i prac około zrzeszenia związków w Zjednoczeniu centralnem, poszczególni delegaci składali sprawozdania ze stanu poszczególnych Związków i grup. Najsilniej rozwinął się Związek górniczo-hutniczy z siedzibą Zarządu centralnego w Sierszy, oraz Związek ogrodników z centralą w Krakowie. Po obszernej dyskusyi nad dalszym programem organizacyi, stworzeniem własnego organu i uzupełnieniem statutu, dalsze, popołudniowe obrady poprzedził referat posła do parlamentu dra Buzka. W dwugodzinnych wywodach skreślił poseł Buzek stan spraw robotniczych i socyalnych w parlamencie. Bez ogródek nazwał referent dzisiejszy parlament trupem i bagnem, w którem wola 20 krzykaczy tamuje normalny tok spraw, unicestwia wszelką pracę nad ważnymi dla klasy robotniczej reformami i projektami ustaw. Jedyny ratunek w zmianie regulaminu Izby lub w przeniesieniu kompetencyi wielu spraw z parlamentu do sejmów, rozszerzenie autonomii krajów i najdalej idąca ich samodzielność. Parlament ludowy zawiódł nadzieje mimo zapewnień i obietnic socyalistów i siły liczebnej ich posłów. Rzeczywista praca ogniskuje się tylko w kilku komisyach, między innymi w komisyi dla ubezpieczenia socyalnego, gdzie referent wybrany został przewodniczącym. Po licznych interpelacyach, wniesionych przez delegatów z Chrzanowa, Przemyśla i Krakowa w sprawach ubezpieczenia, podatkowych i drożyźnianych, po szczegółowych wyjaśnieniach referenta, hucznymi oklaskami podziękowano mowcy za wyczerpujące wywody, poczem po uchwaleniu szeregu rezolucyi przystąpiono do wyboru Zarządu głównego i Rady nadzorczej. Przemówienie sekretarza Zjednoczenia, wzywające delegatów do usilnej agitacyi nad utrwaleniem organizacyi i jej rozszerzeniem, zamknęło całodzienne obrady I-go walnego Zjazdu.

Stow. służby kat. w Krakowie urządza d. 7 b. m. w sali Tow. Strzeleckiego Bal pod protektoratem hr. K. Osiecimskich Hutten-Czapskich. Dochód przeznaczony na fundusz Kasy chorych Stow.

Początek o godzinie 9-tej wieczorem. Muzyka wojskowa 20 p. p.

Naukowa wycieczka do Żywca. Wczoraj wyjechała do Żywca wycieczka, złożona ze słuchaczy III i IV. roku prawa, pod przewodnictwem prof. uniw. dra Jerzego Michalskiego. — Prof. Michalski, wykładający o najnowszem ustawodawstwie w górnictwie i w przemyśle, zainicyował tę wycieczkę w celu obznajomienia swych słuchaczy z urządzeniami przemysłowemi w dobrach arcyksięcia Karola Stefana. Wycieczka zabawi w Żywcu jeden dzień.

Z SALI SĄDOWEJ.

Zabójstwo. Oskarżony o zabójstwo, zasiadł dziś przed sądem przys. Michał Sawka, 24-letni wyrobnik, urodzony w Dupliskach. Rozprawie przewodniczy r. Grodyński, oskarża prok. dr Ulejski, broni adw dr Klębkowski.

Michał Sawka służył we dworze p. St. Orzechowskiego w Raciechowicach, jako parobek do koni. Dn. 23-go sierpnia 1908 pokłócił się w stajni ze służącym Janem Bławutem, który rzucił się na Sawkę i bił go pięściami po głowie, dusząc równocześnie pod gardło. Bijących się rozdzielił p. Orzechowski, zwabiony krzykami. Sawka wypadłszy na dwór, rzucił na przeciwnika wielkim kamieniem i zranił go w czoło. Bławut leżał 3 dni chory, następnie jednak pracował jak zwykle, skarżąc się tylko na ból głowy. Po paru dniach choroby umarł 16 paźdz. Sekcya wykazała, iż śmierć nastąpiła wskutek ropnego zapalenia mózgu, wywołanego raną, zadaną przez Sawkę. Aresztowano go więc i dziś odpowiada on za swój czyn. Sawka tłómaczy się, iż wskutek duszenia go przez Bławuta, stracił na chwilę przytomność i wtedy, nie wiedząc, co czyni, rzucił kamieniem w stronę, skąd go dochodził głos Bławuta i na nieszczęście ugodził go w czoło.

Na podstawie werdyktu sędziów przys. trybunał skazał Sawkę na 3 miesiące więzienia z postem co tydzień i na ponoszenie kosztów leczenia i pochowania ś. p. Bławuta.

Ze stacyi ratunkowej. Piotr Sobolewski, urzędnik z Lublina, zgłosił się na Pogotowie z ranami na głowie i rękach, które odniósł wskutek wywrócenia się dorożki na ul. Bernardyńskiej. Fiakier również się potłukł jednak nieszkodliwie.

Wczoraj po południu najechał wóz na ul. Aryańskiej, żydówkę, niemowę, która doznała licznych obrażeń powierzchownych.

Bójka uliczna. Urzędnik pocztowy p. Ż. zauważył, przechodząc wczoraj wieczór ulicą Krupniczą, iż dwóch mężczyzn katuje jakąś kobietę. Zawezwał więc policyanta Didoszaka, aby aresztował napastników. — Przechodzący dwaj robotnicy: Stanisz i Szczerka stanęli w obronie aresztowanych i znieważyli czynnie plutonowego policyi. Dopiero z pomocą kilku policyantów udało się całą bandę aresztować i odprowadzić pod „telegraf“.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano niejakiego Mikołaja Suchoraba, 24-letniego ślusarza ze Zameczka (pow. Żółkiew), za kradzież różnej garderoby i kawałków damskich materyi ze stojącej na ganku szafy w jednym z domów przy ul. Stradom.

45-letni Antoni Zglinicki, przebywający w Zakładzie Brata Alberta, ukradł na szkodę drugiego pensyonarka 16 kor., zaś przełożonemu Zakładu skradł on budzik i sprzedał. Policya aresztowała złodzieja.

Zmarli. Karol Woźniakiewicz, emer. urzędnik wojskowy, zmarł w Krakowie, przeżywszy 85 lat

Tajemniczy posiadacz 18.000 rubli.

W toku dalszych dochodzeń, wykazano Szczygielskiemu, że on był posiadaczem 18.000 w rencie państwowej pozostawionej w hotelu narodowym i że on ukrył te papiery w popielniku pieca w pokoju Nr. 8, gdzie mieszkał. Starał on się zaprzeczać, lecz po udowodnieniu mu przez świadka, pewną małą dziewczynkę z cwierć-światka, z którą on zabawiał się zaraz w pierwszą noc po przybyciu do Krakowa, przyznał się. Wśród wesołej zabawy pokazywał S. owej dziewczynie zapakowane w jedną paczkę papiery i chwalił się, że jest tam przeszło 100.000 rubli. Radził się jej gdzie ma je ukryć, gdyż jak mówił może nadejść żandarmerya i zakwestyonować mu pieniądze. Próbowali więc we dwoje ukryć ten wartościowy pakiet na piecu, dziewczyna radziła mu by dał jej do przechowania, lecz on niechciał. Zawezwana na policyę rozpoznała ona ten sam owinięty w płótno pakiet, który znaleziono w popielniku. Wobec tak obciążających go dowodów, przyznał się Szczygielski, że on rzeczywiście posiadał i ukrył te papiery, a co do pochodzenia ich podał następujące szczegóły: Ostatnio pracował on jako urzędnik w biurze skarbowem w Warszawie i tu zdarzył się mu taki wypadek. Z końcem grudnia 1908 roku przyszedł do biura jakiś młody żydek i po załatwieniu interesu, wychodząc zgubił dość dużą paczkę. S. podniósł tę paczkę i schował ją pod szafę. Za chwilę powrócił ów żydek i szukał czegoś po podłodze, a na zapytanie czego szuka, odpowiedział: „nic, nic“ i wyszedł. S. wyjął tę paczkę z pod szafy i idąc do domu zabrał ją ze sobą.

Na ulicy pod domem przystąpiło do niego czterech młodych ludzi i zapytało go, co zrobił ze znalezioną paczką, na odpowiedź, że posiada ją przy sobie, oświadczyli mu, że są to pieniądze partyjne, a on musi zająć się ich zmianą, inaczej dostanie „kulkę w łeb“. Nieznajomi polecili mu wyjechać dla zmiany papierów do Krakowa, a gdyby tutaj nie udało się, to nawet do Ameryki. Za zmianę obiecali mu 2.000 rubli nagrody. Od tego czasu śledzono go na każdym kroku i ciągle upominano do wyjazdu, tak że sterroryzowany wyjechał w połowie stycznia do Krakowa, czterej nieznajomi odprowadzili go na dworzec kolejowy. W drodze do Krakowa zatrzymał się S. w Częstochowie, gdyż, jak powiada, chciał się polecić opiece Matki Boskiej i wyspowiadać. Na stacyi w Częstochowie zastał także innych członków partyi, którzy naglili go do podróży do Krakowa, lecz on postanowił być koniecznie na Jasnej-górze. Towarzysze nie dali mu się spowiadać, dał więc tylko na mszę 2 ruble i naglony wyjechał jeszcze tego samego dnia do Krakowa. Tutaj aresztowano go na drugi dzień, tak, że nie mógł postarać się o zmianę papierów.

Tyle szczegółów podał aresztowany S., ile w tem prawdy niewiadomo. Podejrzanem się jednak zdaje, dlaczego S. tak szeroko opowiada o swej podróży i pobycie w Częstochowie, do której z pobudek oryginalnej pobożności przyjechał. Dalsze śledztwo w tej sprawie wyświetli zapewne niejasne dotychczas szczegóły.

Sprawy bałkańskie.

Telegramy „Nowin“.

Ugoda austro-turecka.

Konstantynopol. B. kor. donosi: Zarówno wielki wezyr jak i minister spraw zagranicznych oświadczyli, że protokół z Austro-Węgrami będzie dzisiaj sfinalizowany.

Kredyt wojenny Serbii.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupszczyny minister skarbu Popovics przedłożył ustawę w sprawie nadzwyczajnego kredytu 33,500.000 denarów na cele zbrojenia, jakoteż w sprawie kredytu dodatkowego na rok 1909 we wysokości siedm milionów denarów.

Propozycye rosyjskie w sprawie odszkodowania Turcyi.

Konstantynopol. Wczorajsza nadzwyczajna Rada gabinetowa obradowała nad rosyjskim projektem finansowym, co do którego rosyjski ambasador Sinowiew poinformował wczoraj wielkiego wezyra w tym kierunku, iż Rosya ofiarowuje Turcyi za Bułgaryę 120 milionów franków w ten sposób, że zrzekaie się przez 16 lat tureckiego odszkodowania wojennego.

Londyn. „Times“ w ostrym artykule zwraca się przeciw Turcyi i grozi jej utratą sympatyi na wypadek nie przyjęcia propozycyi rosyjskiej, zaznaczając, że odrzucenie tej propozycyi przez Turcyę może wywołać wojnę z Bułgaryą, a wojna ta dla Turcyi byłaby bez korzyści.

Wojna austro-serbsko-czarnogórska.

Konstantynopol. Przedstawiciel dyplomatyczny Czarnogóry oświadczył w wywodzie z pewnym dziennikarzem Greckiem, że wojna między Austryą a Czarnogórą jest nieuniknioną. Czarnogóra życzy sobie, by wojna wybuchła przed konferencyą bałkańską, póki Czarnogóra będzie miała przeciw sobie samą tylko Austryę. Austro-Węgry potrzebują na wojnę z Czarnogórą przeszło 250.000 żołnierzy, na pobicie zaś Serbii 300 tysięcznej armii. Idea południowo-słowiańska może urzeczywistnić się tylko po przelaniu oceanów krwi.

Ludność jest b wojowniczo usposobiona. Ogólnie spodziewają się wojny z końcem marca.

Memoryał serbski.

Belgrad. Memoryał rządu serbskiego do wielkich mocarstw żąda odszkodowania terytoryalnego i autonomii Bośni. Rząd rosyjski ogłasza za pośrednictwem dzienników, że nie pochwala ani treści, ani formy tego żądania.

Co Anglia Austryi radzi.

Londyn. „Daily Telegraph“ omawiając propozycye rosyjskie doradza Austro-Węgrom, aby jeżeli nie chcą stracić ani piędzi ziemi bośniackiej, ustąpiły wąski pas kraju na południe od Driny Serbii lub Czarnogórze albo obu państwom, albo też wydzierżawili go jakiemuś konsorcyum.

Telegramy „Nowin“.

Demonstracye w Pradze.

Praga. Ludność owacyjnie powitała wracających z Wiednia radykałów. Wielkie obawy demonstracyj panują co do niedzieli (bummel).

Dmowski rezygnuje.

Warszawa. Prezes Koła P. w Dumie, Roman Dmowski, oświadcza w swoim dzienniku, że bezwarunkowo z powodu złego stanu zdrowia mandat złoży.

Ze świata.

Dramaty, których nie było, zbrodnie, których nie popełniono. *(Do illustracyi tytułowej).* Na rycinie tytułowej widzimy szereg wstrząsających wypadków, najprawdziwszych, bo odtworzonych za pomocą fotografii, a jednak nie rzeczywistych. Bohaterką ich jest panna Turner, artystka, która pracuje dla kinematografu amerykańskiego pod firmą „Vitograph Co.“. Jest ona gwiazdą specyalnej trupy teatralnej, która na wolnem powietrzu odgrywa wstrząsające grozą, dramatyczne sceny, które potem przez tysiące kinematografów na całym świecie są reprodukowane. I tak widzimy p. Turner, wyskakującą oknem z płonącego domu. Środkowa rycina przedstawia ją po rozbiciu okrętu, przywiązaną do belki, z dzieckiem u łona. Później współaktorzy, przebrani za rybaków, wyławiają ją na brzegu morza. Pna Turner pobiera ogromną gażę, daleko wyższą, niżby miała w zwykłym teatrze. Sceny swoje odgrywa bardzo realistycznie, z całem poświęceniem.

Raz skacząc jako „samobójczyni“ do wody o mało naprawdę nie utonęła i wyciągnięto ją nieprzytomną.

Dolegliwości
reumatyczne, nerwowe, powstałe skutkiem przesiąkbienia, przeciągów, fabryczne przypadłości nasuwa nam nieodwodnie fluid Fellera z marką „Elsafluid". Próbny tuzin 5 koron. Wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 126 (Kroacya). *Kaz.*
37

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr. 708.
urządziła w swym lokalu osobne oddziały
1-o SZTUKI
w których ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, pastele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.
2-o Starożytności
obejmujący autografy, dokumenty rodzinne, meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wedgwood'y), kryształy, miniatury, sztychy polskie, angielskie i francuskie, starożytne ornaty, kapy, tkaniny: szale indyjskie i tyftyki francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty z kości słoniowej, ze złota, srebra oraz monety i medale polskie.
Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 801

Drobne Ogłoszenia

Poszukiwane.

Uczeń znajdzie umieszczenie w Cukierni Lwowskiej. Jan Michalik, Kraków ul. Floryańska 45.

Fachowiec, wdowiec z 2 dziećmi na odpowiedniem stanowisku, z powagą i charakterem, z dochodem miesięcznym 400 kor., właściciel realności, poślubi pannę w latach 35 i wyżej z posagiem, samotną, albo z ojcem lub matką. Na anonimy nie odpowiada. Zgłoszenia pod „Dobry" poste-rest. Przemyśl. 208

Palacza z egzaminem do obsługi kotłów parowych, trzeźwego, na czas od 1 kwietnia do połowy sierpnia przyjmie zarząd lasów Grodkowickich w Dąbrowie poczta Brzezie. 20c

Kawaler lat 34 na stanowisku z braku znajomości poszukuje tą drogą panny w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod: „Beshalter 24" poste rest. Kraków. 209

Gospodyni
poszukuje się od 1 marca b. r. do zarządu na wsi, znającej się także na gotowaniu. Wynagrodzenie 25 kor. miesięcznie (w razie wydatnej pracy ewentualnie więcej) oraz mieszkanie, wikt, opał i światło. Zgłaszać się do Okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, ulica Jabłonowskich L. 19. 210

Do sprzedania
siedm parcel budowlanych w Prądniku czerwonym przy ul. Morgensterna (na t. zw. Morgensternówce) po umiarkowanych cenach.
Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dra Feliksa Caeszanka w Krakowie, ul. Floryańska L. 8, II p. 186

Sklep naftowy z urządzeniem, z powodu interesów familijnych zaraz do sprzedania, ulica Zwierzyniecka l. 7. 201

Piekarnia, oraz sklep towarów mięszanych na prowincyi dobrze się rentujące do sprzedania. Obrót roczny 35.000 K. Wiadomość w Adm. „Nowin". 206

Drewno budulcowe w różnych długościach i grubościach sprzedaje po przystępnych cenach przez wszystkie piątki i soboty całego roku, obok przystanku kolei Grodkowice zarząd lasów grodkowickich w Dąbrowie p. Brzezie. 207

Do wynajęcia.

Dwa lokale, nadające się na warstat stolarski lub ślusarski są do wynajęcia każdego czasu w Dębnikach ul. Kościuszki l. 14. Wiadomość na miejscu. 178

Na Zwierzyńcu
obok klasztoru PP. Norbertanek l. 88 jest zaraz **sklepik** wraz z trafiką do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w sklepie. Tamże jest koń wałach 6-letni 15 miary do sprzedania. 191

Znane ze swej jakości
PĄCZKI waniliowe
nadziewane różą, marmoladą malinową i morelową po 6 h. również ciastka po 6 h.
poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
15 Poselska 15
Tła



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 7.. 43

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Telesznickiej
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 42

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 41.
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 20

Broń
w strzelaniu najstaranniej wypróbowaną i zaopatrzoną w państwowy stempel ostrzelania, w najlepszej jakości i elegancko wykończoną, pod gwarancyą nienagannego funkcyonowania wysyła c. k. nadworny dostawca HANNS KONRAD w Brüx Nr. 1073 (Czechy). Rewolwery po 5·60 i 7·50. Pistolety po K. 2·10 i 2·70. Główny katalog z 3.000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 71



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 8000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K 7·—
Niklowy budzik K 2,90, 3 sztuki	K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K 8·40
o podwójnych kopertach	K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 40

Mydło macierzankowe
jest znanym środkiem upiększającym i udelikatniającym płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości i świeżości. Sztuka 60 halerzy
156
Krystalina
usuwa czerwoność i szorstkość rąk, nadaje białość i aksamitną miękość. Tuba 50 halerzy
Woda Chinowa
wstrzymuje wypadanie włosów, cebulki włosowe wzmacnia, i barwę włosów utrwala. Flaszka po K. 1·10 i K. 1·40 h.
Mydełka toaletowe
wyborne w różnych zapachach pudełko 6 sztuk 1 koronę
Saszetki
w różnych silnych zapachach, do sukien, bielizny i papierów listowych sztuka 50 halerzy
Puder fiołkowy
do czyszczenia i odtłuszczania włosów, pudełko 50 halerzy
poleca
Teofil BĘKNER
Kraków, Długa 4.
Uwaga. Wysyłki pocztowe zwrotne, opakowania nie liczę, zamówienia od 6 K. wzwyż opłacam do każdej stacyi pocztow.

F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 3.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 62

Marka ochronna „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastępienie
Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wówczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze,
ulica Elżbiety
Nr. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Wałeczki, Kit i GIPS
do uszczelniania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Podeszwy i obcasy gumowe.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.
Smarowidło do obuwia i podeszw ochronne.
Lakiery, pasty, kremy do odświeżania bucików.
Farby i przybory do malowań artystycznych.
Przybory do robót piłeczkowych.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.
Przedściółki z linoleum, ceratowe i japeńskie.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.
Ochraniacze uszów od zimna.
Oleji Hydrolin przeciw kurzowi w lokalach.
Spluwaczki PATENTOWE
po 6 hal. sztuka.

Największy wybór Perfumeryi, Mydeł i wszelkich środków toaletowych
REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW 197
Rynek główny L. 37 — Linia A-B.
polecają po cenach najtańszych.

Wódkę francuską Brazay'a i Moll'a.
Lampki elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże.
Porkin i Pecusin i wapno pastewne dla bydła.
Szczotki i zgrzebła do koni. Smarowidło na kopyta.
Przyrządy gimnastyczne pokojowe Whiteli, Sandow i innych systemów.

Patrony Schradera do sporządzania najlepszych likierów stoł. różnego gatunku.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.
Papier klozetowy.
Termofory, ogrzewacze ciała.
Lampki platynowe oraz aparaty Ozonateur i Longlif do odświeżania powietrza w pokojach.

Farby olejne do użycia gotowe.
Lakiery i glazury do podłóg.
Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.
Farby emaliowe Marxa.
Fattingera suchary dla psów.

Nowość „Sidol" do czyszczenia metali.

PEROLIN
środek zapobiegający przy zamiataniu unoszeniu się kurzu. Idealny przy zamiataniu dywanów, które trzepać nie potrzeba.

NARTY łyżwy śnieżne. SANECZKI sportowe.

Zapalniczki
„VULKAN"
z lontem.
„THERMOS" Aparat do przechowywania płynów.

8700 koszul damskich
pochodzących z licytacyi konkursowej. Są one z najprzedniejszego szyfonu, ażur, z szwajcarskimi haftami i będą wysyłane sztuka po 1 K 85 h za zaliczką. Również
790 poszew
z najprzedniejszej weby, szytych z obrąbkiem, wszystkie wielkości w najdokładniejszem wykonaniu; cały garnitur składający się z 2 poszew i 6 poszewek za 14 koron 90 hal.
Dom towarów okazyjnych
Emanuel Rotholz
Wiedeń VII, Neustiftgasse 77.
Korespondencya we wszystkich językach!
Zamówienia muszą być w Wiedniu najdalej do środy. 203

150 **Instytut politechniczny Frankenhausen nad Kyffhäuser**
Oddział inżynierski dla budowy maszyn ogóln. i młyn. Elektrotechnika. Budowy żelazne i mostów. Architektura.
Modne zakłady doświad. i laboratorya.

Tylko na maśle.
Pączki na maśle szt. po 0 hal.
Chrust (faworki) ½ kg. kor. 2·—
Herbatniki
w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku, zawsze świeże ½ kg. kor. 1·60.
Marcypanowe kor. 2·00.
Czekolady tabliczkowe
śmietankowe i waniliowe po hal. —14, —30, — 60 i koron 1·60 wyr. b własny.
Karmelowane owoce
glasse — Palermo ½ kg. K 2·—
Czekoladki
same doborowe mieszane ½ kg. kor. 3·—
½ kg. mięszanych
pomadek, czekoladek, owoców w kartonie ozdobnym kor 2·40.
Te same na wagę kor. 2·20.
Wesela, Rauty, Zabawy
z kompletnymi zastawami, jak: Lody, Bomby, Kremy, Blamange, Chłodniki, Poncze i t. p. inne
urządza gustownie i niedrogo
Jan MICHALIK
Cukiernia Lwowska
Fabryka Czekolady i Kakao
Floryańska l. 45.
Telefon Nr. 466, Kraków.
Odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.
Cukiernia otwarta od g. 7 rano do 12-tej w nocy.
141

Panny młode
które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni
Braci Krejcarów
Dobruska,
Nr. 500 (Czechy).
Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.
Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną cenę: 91
6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.
Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.
Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za darmo i opłatnie.

Czarujący prezent
wyślemy odwrotną pocztą bezpłatnie i franco każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeśle
100 adresów (tylko z prowincyi, bez głównych miast)
urzędników prywatnych i państwowych, nauczycieli, wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonomicznych, fabrykantów i urzędników prywatnych, kupców, przemysłowców etc. z swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru
Dom wysyłkowy towarów patentowanych
L. WEISS, Wiedeń II/1 Lichtenauer Nr. 4.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza"
po cenach najniższych.
I. JAWORNICKI.

OGŁOSZENIE.
W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1909/1910 w pierwszej połowie kwietnia 1909.

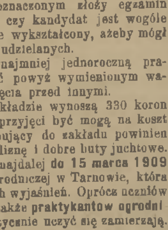
Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:
1) wykaże się, że ukończył przynajmniej **15 rok życia**, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów. 161
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie wykształcony, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe. Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej **do 15 marca 1909** r. do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także **praktykantów ogrodniczych**, tj. takich, którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają.

Odznaczony na wszystkich światowych wystawach ... najwyższą nagrodą.
Kwizdy Płyn wzmacniający
Woda do obmywania koni. Cena 1 flaszki K. 2·80.
Przez 40 lat używany po znakomitym skutkiem w dworskich i wyścigowych stajniach ...



PRAWDZIWY KWIZDY PŁYN WZMACNIAJĄCY
opatrzony znaczkiem ochronnym „Koń w pierścieniu" — do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach ... Katalogi wysyła się darmo i opłatnie. Główny skład:
Franciszek Jan Kwizda
c. k. austr.-węg. król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca.
Aptekarz powiatowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1

Czarne materye na garnitury salonowe i balowe w wielkim wyborze.
Setki resztek
najwspanialszych materyi na męzkie i dziecinne ubrania,
które się w naszej wysyłce sukien nabierały, zostaną po bajecznie niskich cenach wyprzedane.
54
Prosimy zażądać bezpłatnego nadesłania wzorów tychże resztek.
Pierwsza śląska wysyłka wyrobów sukiennych
„SUDETIA" w Karniowie, Jägerndorf Nr. 68.

SINGERA
„66"
najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.



SINGERA
maszyny nabyć można we wszystkich naszych składach.
SINGER Co. TOW. AKC.
Maszyn do szycia.
148
Kraków, ul. Szpitalna 40.
Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Szkodliwość nikotyny usunięta.
WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.
Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.
Lwów, 9. maja 1908. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol", świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem".

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol"** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze **„Salvesolem"** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal. 17
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**
„NORIS"
Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.
50.000 sztuk sprzedanych.
Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrotpieniędzy!



Nr. 300¾: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657¼: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656¾: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305¾: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¼: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 84
HANNS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 1482 Czechy.**
Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & Zajączek i E. Lankosz
10
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w **Krakowie, Rynek gł. 44, A-B.**
we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,
dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watapiane, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Kurs przygotowawczy
do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj. w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handl. we Lwowie z stał otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:
1) Rachunkowość kasową.
2) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
3) Buchalteryę pojedynczą i podwójną.
4) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
5) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat tejże zapewniony.
Wykłady objął rutynowany egz. nauczyciel rachunkowości państw.
Henryk Gottlieb
zarzęs. rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie krajowym i egzamin. nauczyciel rachunkowości państw.
63 Kraków, ulica Dietlowska l. 68, II piętro.

Wydawca Lucyna Szczepańska.
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.